

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. z przesyłką 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. z przesyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. z przesyłką 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa 3 maja.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: Znalezienie św. Krz. Jutro: Floryana M. — Gr.-kat. Dziś: 20 Fteodora Tr. Jutro: 21 Januaria. — Słow. Dziś: Świętosława. Jutro: Wien-cysława.

Wschód słońca 4:45, zachód 7:09.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*, 9:11, 3:26*, 7:11, 11:36, 12:1*, 4:51; do Rzeszowa 4:46; do Podwołoczysk 7:06, 11:31 2:36*, 9:36, 11:36; do Przemyśla-Chyrowa-Rymanowa-Iwonicza-Jasła: 10:41; do Czerniowca 6:51, 9:56 (od lipca w święta do Worochty), 3:16*, 11:16, 3:27*; do Kołomyi: 6:26; do Strzyska: 11:46; do Ławocznego: 8:06, 3:31, 7:01; do Sambora: 9:36, 4:56, 11:31; do Jaworowa: 7:31, 6:34; do Brzuchowic: 6:26 (od 14 maja do 10 września), 9:06 (święteczny), 1:06 (święteczny), 2:46, 3:56, 6:46, 8:06, 8:31; do Rawy: 11:51 (niedz.) 8:06; do Bełżca: 11:46; do Janowa: 7:31, 9:51, 2:11 (14 maja do 10 września w święta), 3:44 (14 maja do 10 września), 6:34; do Szczerca: 2:31 (1 czerwca do 10 września w święta); do Lubienia 2:51 (14 maja do 10 września w święta). — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w dn powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku od 9—1, nado we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1 Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1 w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2, w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 8 do 1 popoł. i od g. 4 do 7 w. w soboty tylko od 8 do 1. Biblioteka Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibliot. Tow. Szewczeni (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i sw. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtór., środ. piąt. sob. 9—12 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedz. 30 h.

Wystawy czasowe. Wystawa prac prof. Kunza i art. Wywiórskiego w Salonie Tow. Sztuk pięknych. (Muzeum przemysłowe).

Wystawy reprodukcji fotomechanicznych i litograficznych „Ziarna” w Muzeum przemysłowym.

Lwowskie Foto-Plastikon w pasażu Hausmana 46 razy premiowane, od 30 kwietnia do 5 maja do widzenia: Zajmujące zwiedzenie winnic i fabryki szampanu w Rheims i Eprenay w Szampanii. Wstęp 20 hal.

Uroczystości. Uroczystość 3 maja: o 10 rano nabożeństwo w katedrze; o 7 wieczór w sali ratuszowej.

Teatr miejski. Dziś: „Kościuszkę pod Racławicami”, obraz historyczny w 5 aktach Lasoty; jutro: „Drużyna”, operetka w 3 aktach Lehara.

Jeszcze o zjeździe moskiewskim.

O odbytych w Moskwie zjeździe inteligencji polskiej i rosyjskiej podaje liczne szczegóły korespondent „Głosu Narodu” z Moskwy. Zjazd przyszedł do skutku z inicjatywy Aleksandra Lednickiego, adwokata i wybitnego działacza moskiewskiego. Obok Lednickiego przygotowaniem zjazdu gorliwie się zajmował niestr-

dzony działacz opozycji, ks. Dymitr Szachowski, który swoją prostotą, skromnością i szczerem a umiejętnym działaniem w duchu łagodzenia wszelkich przeciwieństw, jakie w ciągu obrad między nami a Rosyanami się pojawiały — wywołał szczególnie sympatyczne wrażenie wśród wszystkich obecnych Polaków.

Dzięki wspólnym staraniom ks. Dymitra Szachowskiego i p. Lednickiego, Rosya była na zjeździe reprezentowaną przez najświetniejszych swoich przedstawicieli (z głośnych imion działaczy ziemskich brakowało tylko pp. Petruniewiczza i Kuźmin - Karawajewa). Byli zaś ze strony ziemstw: ks. Piotr Dołgorukow (gl. obok Petruniewiczza leader lewego skrzydła opozycji), ks. Dymitr Szachowski, ks. Sergiusz Szachowski, hr. Paweł Tolstoj, Rodiczew, Ljubenkow Pletniew, Protopopow i inni. Uniwersytety przedstawiali profesorowie: Miljukow, Muromcew, Anuczin, Timirjaziew, Kokoszkina, Manujłow, Wernadski, Nowgorodcew, Kułagin, ks. Sergiusz Trubecki i t. d. Prasę przedstawiali: Golcew, Skalon, Pantelejew, Boguczerski, Maksimow, Jakuszkina; adwokat: Mandelstamm, Teslenko, Zaciepin; miasta (dumy miejskie): Szczepkin, Guczkow, Szabasznikow i wielu innych.

Ogółem brało w zjeździe udział około 100 osób, w równie mniej więcej połowie Rosyan i Polaków. Uczestników polskich dla różnych względów nie wymieniam, zaznaczam tylko, że byli reprezentowane wszystkie nasze stronnictwa, najliczniej narodowa demokracja i postępową demokracja. Przed otwarciem zjazdu Polacy porozumieli się pomiędzy sobą i występowali podczas obrad jako jednolita całość. Tylko w drugim dniu zarysowały się pewne różnice pomiędzy obu odcieniami naszej demokracji.

Z przebiegu dyskusji zasługuje na uwagę fakt, że gdy polscy uczestnicy w konkluzji przedstawienia obecnego stanu rzeczy w Królestwie oraz na Litwie i Rusi, postawili wniosek osobnej konstytucji dla Królestwa Polskiego, obłą Polaków zimną wodą znany prawnik rosyjski Rodiczew. Zwrócił on uwagę na rozpowszechnione w Rosyi uprzedzenia przeciw nam, na tę ostrożność, z jaką wskutek tego poruszać muszą kwestyę polską rosyjscy przyjaciele Polaków, wreszcie na to, że rząd, pomimo klęsk swoich, jest jeszcze groźną siłą: „Pamiętajcie — mówił — że ta twierdza Port Artura (jaka jest rząd) nietylko nie jest wzięta, ale nawet dotąd jeszcze otoczona przez nas nie jest”. Z tego wywiódł on wniosek, że konstytucja polska i przez Polaków ułożona, jest rzeczą bardzo daleką, że trzeba wprawdzie pomyśleć o bliższym celu, a mianowicie o zwaleniu wspólnymi siłami dzisiejszego biurokratycznego ustroju i dopiero na gruzach jego przyszedł parlament będzie mógł za pośrednictwem swoich polskich członków zwrócić się do narodu polskiego i poruczyć przedstawicielom jego wypracowanie (w porozumieniu z Rosyą) konstytucji polskiej. Więc do tego celu dążmy, ale — kończył Rodiczew — czy w przyszłym parlamencie będzie-

cie mieli większość za sobą — nie wiem; w każdym razie ciężką będziecie musieli toczyć walkę z uprzedzeniami Rosyan”.

W tymże duchu przemawiał prof. Kokoszkina, w mniej jednak czarnych barwach przedstawiał usposobienie Rosyan do Polski.

Inni mówcy zapatrywali się mniej pesymistycznie na stosunki polsko-rosyjskie aniżeli Rodiczew. Jednakże korespondent „Głosu Narodu” zaznacza, że wśród zebranych przedstawicieli konstytucyjnej partii rosyjskiej znalazło się kilku patrzących na Polskę przez pryzmat podręczników historycznych Iłowajskiego i antypolskich artykułów szowinistycznej prasy. Z tego stanowiska czynili oni niektóre zastrzeżenia w sprawie przyszłej autonomii polskiej. Ten niesympatyczny nastrój uwidocznił się w szczególnie przykry sposób w jednym przemówieniu, p. Przewolskiego, radnego miasta Moskwy. Mowa jego była najostrejszym dysonansem w tym zjeździe. Zarzutem, czynionym nam ze strony rosyjskiej, świetną odprawę dali pp. Lednicki i Sieroszewski. Pierwszy świetnie, z prawdziwym talentem krasomówczym przedstawił psychologiczną ewolucję społeczeństwa polskiego w poglądach na Rosyę; drugi słusznie powołał się na własną przeszłość, która go z ruchem robotniczym związała i dlatego słowa jego miały szczególną wobec Rosyi powagę, gdy ich zapewnił, że, wbrew ich przypuszczeniom, Polska jest społeczeństwem szybko się demokratyzującym, że ruch demokratyczny ma w niej głębsze podstawy i szerszym prądem się toczy, niż w Rosyi, że przeto Polska nie potrzebuje i nie będzie potrzebowała pomocy rosyjskiej do urzeczywistnienia demokratycznych ideałów.

Dodać jeszcze należy, że drugiego dnia zjazdu obrady toczyły się pod przewodnictwem prof. M. Zdziechowskiego. Zjazd zakończył się uchwaleniem rezolucji, którą podajemy w dosłownym przekładzie z rosyjskiego według nadesłanego nam tekstu.

„Uznając jedność centralnej władzy państwowej, a mianowicie: formy ustroju państwowego, wspólność spraw zagranicznych i wszystkich międzynarodowych, politycznych i handlowych traktatów, jedność armii i floty, wspólny dla całego państwa budżet i dług państwowy — żądamy, aby Królestwo Polskie stanowiło autonomiczną, prawodawczą i polityczną jednostkę, opartą na własnej konstytucji, uchwalonej w Warszawie przez polskie zgromadzenie konstytucyjne, wybrane na podstawie powszechnego tajnego prawa głosowania.

Uznając konieczność autonomicznej organizacji Królestwa (Korolestwa) Polskiego przy zachowaniu państwowej jedności i przedstawicielstwa w parlamencie rosyjskim, ale z osobnym sejmem, wybieranym na podstawie powszechnego bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, bez różnicy wyznania i narodowości, zgromadzenie uznało za stosowne odroczyć bardziej szczegółowe określenie granic i rozmiarów tej autonomii”.

21

Ksawery Maryan.

Nasze dole.

POWIEŚĆ.

Dzięki temu Dębowa ocalała, a ruinę przedstawiały tylko pantofelki panien Nielubiczanek, które bawily się ochoczo, zaś pan Zenon Maliniecki z Malinic nie dwuznacznie manifestował, że dla starszej panny z Dębowej wrogiem bynajmniej nie jest.

Mieczysław, widząc, że już świta, nie czekał, aż całe towarzystwo wyruszy pojazdami, lecz sam podążył piechotą ku domowi. Wydostawszy się z wozu, spostrzegł, iż na stepie było znacznie widniej, jednak dobrze jeszcze mroczno. Jasność ledwie poczęta pozostała za nim, przed sobą miał głęboką, szeroką, bezkresną szarość. Nikła linijka, oddzielająca niebo od ziemi, ogłoczonej z falujących zbóż, gubiła się w olbrzymim widnokręgu, nie mającym początku, ni końca.

Dla rozkołysanych w takt muzyki nerwów, dla wzroku, upojonego widokiem gorejących całą noc ognisk, wzlatujących raz wraz iskier czerwonych i migocących w tańcu różnokolorowych jasnych sukien — bezdenna ta szarość, zupełny brak punktu oparcia oka na czemś jaskrawem nie tylko były przynębiające, ale wprost budziły pewien lęk. Mieczysław przyspieszył kroku, nie wpłynęło to jednak na zmianę usposobienia, przeciwnie, im dalej się posuwał w tę bezbarwną, jednostajność,

tem bardziej zdawało mu się, że wsiąknie, rozplynie się — on, taki mały punkcik wobec ogromu stepu — w tej martwocie, obejmującej go dokoła. Idąc, czas jakiś patrzył w ziemię, aby tylko nie zapuszczać wzroku w ponurą beznadziejność. Podniósłszy na chwilę oczy, zobaczył w dali majaczącą masę, niewyraźnie wydzielającą się z tła szarego. Opanowała go radość, że na tem głuchem bezludziu jest jeszcze coś prócz niego, i przekonawszy się, że napotkał dużą stertę słomy, śmiał się ze swego chwilowego lęku. Pogodzony ze światem, rozciągnął się na zwichrzonej słomie, mając przed sobą brzaski przedświtowe.

Jasniejący rąbek wolniutko przemieniał się w lekko zaróżowioną lilijowość, nieśmiało rozlewającą się w gęstej szarości. Mroki broniły się zawzięcie, lecz świt się już rozpoczął, i nie było mocy, któraby go cofnąć mogła. Niepewna jasność przybiera jaskrawsze tony, wrzynając się coraz śmieiej w opieszale uchodzące cienie; u samego nieboskłonu z pośrodku wzmagającej się różowości wypływają płomienie drgające odbłyśkami złota i karminu. Słońce nie ukazało się jeszcze z za horyzontu, lecz wyszło już swe pierwsze o barwie roztopionego żelaza promienie, które płonąć u dołu przybierały w górze bledsze odcienie, ginąc w szaro-popielatych obszarach, rozpościerających się na zachodzie.

Aż oto jasność z niepohamowaną siłą obejmuje cały szeroki stepowy widnokrąg, nasycia powietrze złotym pyłem nawet w najdalszych krańcach. Na skróconej powierzchni stepu widzi Mieczysław posuwające się iskierki, krzesane blaskami w gładkiej, żółtej słomie ściernisk; w końcu jak mocny akord trumfalfnej pieśni

zagrzmiało słońce ognistą czerwinią, wysuwając purpurową swą kulę na rozplamieniony horyzont. Step i niebo zagorzały od krańca do krańca, śpiewając barwną pieśń narodzonego dnia!

Mieczysław, wpatrując się w tę wspaniałą symfonię wschodu, ni to nuci, ni mówi oderwane zdania jakiegoś wiersza, wreszcie z oczyma płonącymi, wyciągając ramiona, zadeklamował mocnym, rozchodzącym się daleko w ciszy stepowej, dźwięcznym głosem:

Wzeszło słońce gorejące z poza sieniei mgły,
promieniami świetlistymi obejmuje świat;
w blaskach ziemia się płomieli, by rozwinął kwiat,
by dziewczyna rozkochana — w tchnieniach ranka drży...

Step się mieni, błyska rąbkami pozłocistych szat,
strąca z piersi rozgorzałej rosę — nocne lzy;
na kurhanach pobielale sterczą kości, kły —
w mgie porannej straszne widma dawnych, krwawych lat.

Wzeszło słońce gorejące, promień płynie w dal,
w rozmarzonej ciszy stepu barwną pieśnią gra,
przezroczytym płynie blaskiem rozżęzonych fal,

w króla-orla srebrnych piórach płonie jako skra.
Wzeszło słońce gorejące, zrodzone wśród zórz,
kiedyś wjeździe inne: boskie — z kochających dusz!

Skąd ja to znam — pytał siebie Mieczysław,
skończywszy improwizację. Lecz ogarnęło go zaraz silne znużenie; po chwili, nie zadając sobie trudu przypominania, zasnął, leżąc pod stertą.

(C. d. n.)

Wieści z Królestwa.

Krwawy 1 maja.

Kraków. (Tel. pryw.) „N. Reforma“ donosi z Warszawy 1 maja br.: Około godz. 12 zebrał się na placu Witkowskiego tłum, liczący przeszło 8000 ludzi, niosąc 5 czerwonych sztandarów, pociągnął ulicami: Żelazną, Sienną, Złotą, Chmielną, Alejami Jerozolimskimi. Pochód odbywał się bez przeszkód ze strony policy i patroli wojskowych. Dopiero z ul. Teodora wyjechał nagle patrol konny i bez wszelkiego poprzedniego wezwania tłum do rozejścia się natął na niego, dobywszy szabel, a równocześnie piechota dała trzy salwy. Na miejscu padło 31 zabitych; ciężko ranionych było przeszło 70 osób; wielu lekko ranionych uciekło. Tłum w dzikim popłochu rozbił się, znalazłszy schronisko w szpitalu Dzieciątka Jezus. Policja pozwoliła pogotowiu ratunkowemu opatrzyć ranionych na placu, a 15 odwoziła do szpitala.

O godz. 3 popołudniu na rogu ulicy Sosnowej i Złotej znów przyszło do starcia tłum z wojskiem. 20 osób zginęło na miejscu. Liczba ranionych nieznana. Wojsko odwoziło rannych na platformach do szpitala wojskowego. W Alejach Jerozolimskich z dachu jednego domu strzelał jakiś człowiek do przechodzących tamtędy patroli.

Miedzy godziną 3 a 4 popołudniu ul. Marszałkowska zaroila się od tłumów. Kozacy zaatakowali je, wjeżdżali nawet na chodniki. Potratowano wiele kobiet i dzieci.

Pociągi kolejowe na kolei wiedeńskiej odchodziły do godz. 12 w południe normalnie. Popołudniu ruch został wstrzymany. Na dworzec wysłano trzy kompanie wojska, pod których naciskiem odszedł jeden pociąg z jednogodzinnym opóźnieniem. Miejsce palaczy i maszynistów zajęli inżynierowie.

Wieczorem po godz. 7 na ulicy Marszałkowskiej znów pojawiły się tłumy. Nie pozwolono im chodzić po ulicy, lecz musiały iść chodnikami tylko. Zastępca policmajstra Seifert przejeżdżał konno w otoczeniu żandarmerii ulicami miasta. W ciągu wieczora ul. Lesznej uciekał jakiś robotnik, ścigany przez patrol. Znajdował się w położeniu bez wyjścia, gdy w tem stróż jednego z domów otworzył bramę, zawołał: „tu, a potem przez parkan“ i wpuścił go do domu. Wszelkie poszukiwania za nim spełzły bez skutku. Rano przybył do tego stróża jakiś pan i wręczył mu kowertę z 35 rublami.

Na Woli pod Warszawą tamtejszy naczelnik straży ziemskiej wydał rodzaj ukazu, zabraniającego gromadzeń się, noszenia lasek i czerwonych krawatek.

Wczoraj tłum robotników usiłował wtargnąć do dawnej kaplicy katolickiej św. Stanisława, dziś prawosławnej, aby wydostać stamtąd katolicki obraz Matki Boskiej, zabrany przez prawosławnych. Konnica i żandarmi odparli atak robotników, ale atak ten zapewne jeszcze się powtórzy.

O godz. 9 wieczorem poczęły się gromadzić tłumy od Zamku do miasta, oczekując zapowiedzianego pochodu. Po całym mieście chodzą gęste patrole.

Do furty szpitala Dzieciątka Jezus dowłókł się jakiś 18 letni młodzieniec raniony ciężko w gardło. Stróż szpitalny Wawrzyniec nie chciał otworzyć furty, lecz jeszcze biedaka tego obsypał obelgami. Nagle pojawili się kozacy i dobili owego rannego kolbami. Wkrótce przybyło do szpitala trzech panów i oświadczyli, iż chcą się rozmówić ze stróżem Wawrzyńcem. Tymczasem Wawrzyniec nie pokazał się, lecz ukrył w głębi gmachu.

Godz. 10 wieczorem: W tej chwili słychać straszny huk na ul. Marszałkowskiej w pobliżu dworca. Był to huk bomby rzuconej na patrol na rogu ulic Marszałkowskiej i Widok. We wszystkich pobliskich domach wyleciały wszystkie szyby. Od bomby zginęło trzech kozaków i trzy konie, oraz jeden stójkowy, a kilka osób jest ranionych. Wojsko dało ognia i zabiło 4 osoby. Ile osób jest ranionych, niewiadomo. — W tej chwili donoszą o wybuchu bomby na Pradze.

Prywatną drogą donoszą z Petersburga o rewolucji pałacowej i zabiciu cara.

Kraków. (Tel. pryw.) „Czas“ donosi do zajęć w Warszawie, że w poniedziałek około godz. 4 przyszło do starcia na ul. Siennej. Robotnicy, którzy uciekli z Alei, zaczęli się tam zbierać; wówczas spostrzegli patrol z 5 żołnierzy. Rzucili się nań i zbili kijami, ale nie spostrzegli, że siedł za nim silniejszy oddział wojska, który natychmiast rozwinął się w linię i dał salwę. 3 robotników zginęło, jeden śmiertelnie ranny skonał w pół godziny. Ciężko rannych 10 osób oraz jeden żołnierz.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local. Anzeiger“ donosi z Warszawy, że popołudniu po raz drugi zapelnily się ulice miasta tłumami, kozacy przecież wszędzie rzucali się na tłumy i nahajkami rozpędzali je bez litości. Z okien i bram strzelano do patrolów. Wszędzie, gdzie strzał padł, wojsko strzelało na wszystkie strony do winnych i niewinnych. W ten sposób zginęło przeszło 50 osób, wśród tych wiele kobiet i małych dzieci.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Lokal. Anzeiger“ donosi z Warszawy, że onegdajsza rzeź wywołała wśród mas robotniczych niestychane wzburzenie. W nocy z poniedziałku na wtorek odbyły się wielkie tajne zgromadzenia, na których postanowiono odpowiedzieć na gwałty wojska gwałtami.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi, że wskutek eksplozyi bomby przy dworcu warszawsko-wiedeńskim i wskutek strzałów danyh przez wojsko padło trupem 20 osób, nie licząc rannych i zabitych poprzednio.

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że w dn. 1 maja od rana kościoły wszystkie przepełnione były ludźmi. Na ulicach wszelki ruch kołowy ustał zupełnie. Sklepy, restauracje i cukiernie pozamykane. Z dworca wiedeńskiego nie odszedł żaden pociąg. Służbę w telefonach i telegrafii spełniali żołnierze. Wszystkie budynki rządowe obsadzone wojskiem. Na placu Zamkowym w południe zebrał się tłum kilkutysięczny, który, wznosząc okrzyki rewolucyjne, pociągnął ku środkowi miasta.

Ofiary 1 maja.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Warszawy, że przed szpitalami rozgrywały się w poniedziałek straszliwe sceny. Kobiety i dzieci żądały informacji co do losu swoich mężów i ojców, nie otrzymały jednak żadnych wyjaśnień. Rany, odniesione przez ofiary rzezi wojskowej, są straszne. Rzecz dziwna, że rząd miał natychmiast wozy w pogotowiu wszędzie tam, gdzie wojsko strzelało. W jednej chwili wozy były napelnione aż po wierzch trupami. To pogotowie wozów świadczy, że rząd z góry chciał wywołać przelew krwi na ulicach Warszawy.

London. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Warszawy, że liczba ofiar w ciągu niedzieli i poniedziałku wynosi 180 osób zabitych, nie licząc rannych.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokal. Anzeiger“ donosi z Warszawy, że liczba ofiar wzrasta z każdą godziną. Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono 26 ciężko rannych robotników, którym musiano wykonać natychmiast operacje. Na zwłokach pozostały ślady straszego znęcania się. Prócz kul prawie wszystkie ofiary mają liczne rany od cięć pałaszy i kłote rany od bagnetów.

Następstwem rzezi — strajk ogólny.

Warszawa. (B. Reutersa). Z powodu poniedziałkowych wypadków kierownictwo partii socjalno-demokratycznej w Kongresówce wydało manifest, proklamujący natychmiastowy strajk ogólny.

Warszawa we wtorek.

Warszawa. (TBK.). Miasto miało wczoraj zwykły wygląd. Robotnicy kilku fabryk jeszcze strajkują. Ogółem zginęło 31 osób (?).

Warszawa. (TBK.). Godz. 6 wieczorem. W ciągu dnia wzmógł się znowu znacznie ruch strajkowy.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) „Nowa Reforma“ donosi z Dąbrowy Górniczej, że w Hucie Bankowej wystawiono wewnątrz fabryki dwie tablice z orłami polskimi i z napisem: precz z caratem! niech żyje wolna, niepodległa Polska! Policja szyldy te usunęła; sprawców nie wykryto.

Krwawe starcie na wsi.

Berlin. (Tel. wł.) We wsi (nazwa podana została w brzmieniu bardzo przekręconem) przyszło do krwawego starcia pomiędzy kozakami i chłopami. Dwóch ludzi zabito, 11 raniiono. Również kilku kozaków zostało ranionych.

Memoryał prof. Nikolskiego nie istniał?

Petersburg. (TBK.). Niektóre pisma doniosły, iż minister skarbu Kokowcew przyjął memoriał w sprawie reform, którego autorem miał być prof. Nikolski i doręczył go carowi. Petersburska agencja telegraficzna upoważniona jest do oświadczenia, iż minister Kokowcew nie przyjmował od nikogo żadnego memoriału.

Pożyczka japońska.

Tokio. (TBK.). Subskrypcja na piątą wewnętrzną pożyczkę japońską w kwocie 100 milionów yenów została już ukończoną i dała wysoką nadwyżkę.

Upadek dra Wittka.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ wyraża się bardzo ujemnie o działalności dra Wittka jako ministra kolejowego i cieszy się z jego upadku.

Koło polskie powaliło dr. Wittka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prasa tutejsza żegna bardzo nieprzychylnie ministra kolejowego dra Wittka, który, jak wiadomo, otrzymał we wtorek dynisyę.

„N. Fr. Presse“ stwierdza, że ministra dr. Wittka obaliło głównie Koło polskie, które w ten sposób chciało otrzymać zadośćuczynienie za jego postępowanie w sprawie kolei Północnej. Dr. Wittek kilkakrotnie Kołu polskiemu dawał przyrzeczenie co do terminu, w którym miało nastąpić upaństwowienie kolei Północnej, za każdym razem przecież owego przyrzeczenia nie dotrzymał. Koło polskie, które wobec kraju czuło się sromotnione, wytyczyło wszystkie siły aby niełojalnego ministra obalić, co się też mu całkowicie udało.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (TBK.) Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którym po sprawozdaniu p. Dulęby uchwalono głosować za taryfą cłową i wyznaczono pp. Garapicha i Kolischera na mówców w Izbie.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu klubu czeskiego p. Pacak, zdał sprawę o rokowaniach. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i po dłuższej dyskusji uchwalono głosować przeciw rozpoczęciu dyskusji szczegółowej nad taryfą cłową, oraz upoważniono p. Pacaka do przemówienia na konferencji przywódców stronnictw przeciw skróconemu traktowaniu tego przedłożenia.

Ze spraw węgierskich.

Budapeszt. (Tel. wł.) Opozycyjne koła przywiązują polityczne znaczenie do misji br. Dezyderego Banffy'ego, który onegdaj i wczoraj bawił w Wiedniu.

Król saski w Wiedniu.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj o godz. 6 1/2 wieczorem przybył tu król saski Fryderyk August. Na dworcu powitał go cesarz, arcyks. Franciszek Ferdynand i inni arcyksiężęta. Następnie obaj monarchowie udali się w otwartym powozie do zamku cesarskiego, gdzie wieczorem odbył się obiad na cześć gościa.

Wiadomości urzędowe.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz nadał profesorom uniwersytetu dr. Wład. Abrahamowi we Lwowie i dr. Wilh. Creizenachowi w Krakowie order żelaznej korony 3 klasy.

Cesarz zamianował pryw. docenta dr. Karola Hadaczka nadzw. prof. klasycznej archeologii na uniwersytecie we Lwowie.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm gal. ustawę o poborze opłaty gminnej za psy przez gminę Dębni pow. podgórskiego.

Strajk robotników transportowych.

Wiedeń. (TBK.). Wskutek strajku robotników przedsiębiorstw transportowych przyszło wczoraj kilkakrotnie do starć. Popołudniu rozpoczęło rokowania między robotnikami, a przedsiębiorcami; ci ostatni okazali się niechętni do pewnych ustępstw. Udało się przywódcy strajku nakłonić robotników do przyjęcia poczynionych koncesji, tak, że można spodziewać się, że strajk się skończy.

Kleinowa przedstawiona do ułaskawienia.

Wiedeń. (TBK.). „Fremdenblatt“ donosi, że sąd uchwalił przedstawić skazaną na śmierć Franciszkę Kleinową monarsze do ułaskawienia.

Sprawa Klimta.

Wiedeń. (TBK.). „Fremdenblatt“ donosi, że ministerstwo oświaty wydało malarzowi Klimtowi przeznaczone dla uniwersytetu wiedeńskiego obrazy.

Odrębna żydowska partia socjalistyczna.

Kraków. (Tel. pryw.). Onegdaj rozdawano socyalistom żydowskim odezwę zatytułowaną: „Czego chcemy“, zapowiadającą, że z dniem 1 maja stworzoną będzie zupełnie odrębna partia socjalistyczna żydowska. We wczorajszym numerze „Naprzodu“ p. Daszyński ogłasza podpisaną przez siebie odezwę do „towarzyszy żydowskich“, wzywając ich, aby się powstrzymali z decyzją i żadnej odrębnej organizacji nie tworzyli, dopóki cała partia nie da im sposobności powzięcia uchwał, mających na celu obronę interesów klasowych szerokich mas proletariatu żydowskiego, „dopóki możemy jeszcze w bratniej zgodzie obradować i zachować solidarność robotniczą“. Odezwą kończy się wyrażeniem zapatrywania, że cała partia zająć się musi tą sprawą i zanim jej mężowie zaufania nie przemówią, p. Daszyński przestrzega przed łamaniem solidarności.

Próba sikawek fabryki sanockiej.

Sanok. (Tel. wł.) Wczoraj krajowy Związek strażacki przeprowadził fachową próbę sikawek fabryki sanockiej, która wypadła ku zupełnemu zadowoleniu. Próby dokonali pp. Cwiklicer, nadinżynier Meissner, dyrektor Biega i sekretarz Szczerbowski.

Ferment macedoński.

Konstantynopol. (TBK.). W niedzielę została zakoczona wielka banda grecka pod miejscowością Beikamen, na południe od Floryny, w wilajecie monastyrskim. Trzech ludzi z bandy zginęło, 5 zostało ranionych, a 47 wzięto do niewoli, między nimi dwóch oficerów w uniformach greckich.

Sofia. (TBK.). Według wiadomości, jakie otrzymali przebywający tu zwolennicy Zonczewa, oddział Stojanowa, który usiłował przejść przez Melnik, napadnięty został przez inny silny oddział. Część z oddziału Stojanowa padła, część poddała się. Stojanow zdołał uciec.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. (TBK.). Mocartwa interesowane w kwestii kreteńskiej poradziły ks. Jerzemu, aby starał się osiągnąć porozumienie z powstańcami w Therisso. Dotychczas jednakże usiłowania ks. Jerzego pozostały bez rezultatu. Również nie udało się skłonić Izby do rozpoczęcia pracy.

Sprawa marokańska.

Berlin. (TBK.) Dziennik „Gaulois“ zamieścił rękomy wywiad swego korespondenta berlińskiego z kanclerzem Rzeszy hr. Buelowem w sprawie marokańskiej. Biuro Wolfa upoważnione jest do oświadczenia, że kanclerz Buelow w ostatnich dniach nie rozmawiał wogóle z żadnym obcym dziennikarzem.

Tanger. (TBK.) Tutaj poseł niemiecki hr. Tattenbach udał się wczoraj wraz z całym swym sztabem do Fezu.

Monarchowie w podróży.

Paryż. (TBK.) Król Edward złożył wczoraj wizytę byłemu ambasadorowi rosyjskiemu przy dworze angielskim Staalowi.

Wenecja. (TBK.) Na pokładzie „Hohenzollerna“ przybył tu wczoraj cesarz Wilhelm.

Choroba Paderewskiego.

Nowy Jork. (TBK.) Według orzeczenia lekarskiego Paderewski jest chory na nerwy i potrzebuje przez

pewien czas spoczynku. Nastąpiło jednak już pewne polepszenie.

Konstantynopol. (TKB.) Onegdaj popołudniu pewien malmietanin zastrzelił kajmakana, w miejscowości Vucitru.

Saigon. (TBK.) Admiral Jouquères opuścił na krążowniku port w Saigonie w niewiadomym celu.

NA MARGINESIE.

Z mimowolnej humorystyki.

Śmiech jest potrzebny i zdrowy, pośmiać się godzi i potrzeba. W tych psich czasach, kiedy o humor prawdziwy tak trudno, nie należy pomijać żadnej sposobności, aby uweselić siebie i drugich. Wpadł mi dziś przypadkowo w rękę „Waffen Pass — karta na broń”, z podpisem „k. k. Bezirkshauptmann c. k. starosta”. Odrzucam go na drugą stronę i żywem przepisuję. Czy czytelnicy będą pękali ze śmiechu, czy też oburzali się na skażenie języka? nie wiem — ale nie wątpię, że będą mieli rozrywkę. Oto treść:

„Wyciąg z Najwyższego patentu z dnia 24 października 1852.

„Ta karta na broń przysłuży na posiadanie tylko tych sztuk broni, dla tych osób i na ten cel i na ten czas, na jakowy ona opiewa i powinna być przed upływem w niej oznaczonego czasu na inną ponowioną.

Ta karta na broń przysłuży wprowadzić ku wylegitimowaniu się także po za obrębem powiatu, na który jest wystawioną, gdyby jednakże posiadać broni przeniósł się w porze kartą zakreślonej na mieszkanie w inny powiat, to należy właściwej tamże władzy w przeciągu sześciu tygodni takową do zawidymowania przedłożyć, inaczej byłaby nieważną.

Za kartę na broń nie należy się prócz 1 zł. w. a. za owej ostemplowanie, żadne inna należytość.

Gdyby karta na broń straconą została, to można takowej duplikat pozyskać.

Właściciel karty na broń powinien ją zawsze mieć na doredzi, ile razy ma broń przy sobie, bo inaczej przydybany, byłaby mu broń zaraz odebrana, a do bezsprzecznego teje oddania jest on obowiązany.

Ustąpienie karty na broń komu innemu jest zakazanem i byłoby z obu stron karygodnem.”

Przeczysty ten, wspaniały styl urzędowy polski przypomina mi jeszcze inne dwa zwroty godne zaznaczenia.

1) „na mocy gwałtu udzielonego mu przez najjaśniejszego pana sąd powiatowy wyrokuje, że itd...”

2) „relacja z powodu wskutek uderzenia piorunu wybuchniętego pożaru...”

Przykłady takie możnaby mnożyć w nieskończoność — na dziś dość.

(qz).

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 2 maja b. r.:

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (m. 2. do 2.)	Temperatura w rano	Temperatura w dzień
7 rano	736.1	+17.2	SSW ₂	—	+29.8	+10.0
2 popoł.	735.7	+24.0	S ₂	—		
9 wiecz.	735.5	+17.3	S ₂	—		

Uwaga: Pogoda

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Wiadomości osobiste.** P. Prezydent wyższego Sądu krajowego dr. Tchorznicki wyjechał ze Lwowa na czas trzech tygodni. Zastępstwo objął P. Wiceprezydent wyższego Sądu krajowego dr. Dylewski.

— **Kustoszem muzeum im. Lubomirskich**, tworzącego, jak wiadomo, część Zakładu Ossolińskich, został mianowany po ustąpieniu sędziwego i wielce zasłużonego Edwarda Pawłowicza, dr. Bronisław Gubrynowicz, docent lwowskiego uniwersytetu. Dr. Gubrynowicz od kilkunastu lat pełni obowiązki skryptora Ossolineum, prowadząc nader trudny i ważny dział rękopiśmienny.

Dr. Gubrynowicz wydał, jak wiadomo, liczne prace z zakresu dziejów literatury i sztuki polskiej, jak: Album Piotra Moszyńskiego, Kazimierz Brodziński (biografia), Malarze na dworze Jana III, Mariciana, Piast Dantyszek, Wincenty Reklewski (szkic literacki), Juliusz Słowacki w świetle najnowszej krytyki, Współpracownictwo Mickiewicza w Pielgrzymie polskim, Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta. Prócz tego jest dr. Gubrynowicz autorem wielu recenzji i krytyk literackich, umieszczanych w rozmaitych peryodycznych pismach polskich, a od kilku lat jest redaktorem „Pamiętnika literackiego”, i jednym z członków wydziału Tow. literackiego im. Mickiewicza.

— **Z kursów samarytańskich.** Komitet kursów samarytańskich ogłasza, że zbiorowe fotografie są do odebrania w zakładzie fotograficznym „Adeli” w pasażu Mikolascha.

— **Zjazd koleżeński.** Uczniowie zakładu p. Gawrońskiej, które ukończyły w roku 1900 ósmą i dziewiątą klasę, przypominają, że zjazd odbędzie się 7 maja 1905. Informacji udzielają: Klaudia Blizińska Jagiellońska 17, Lila Pinkasówna Mochnackiego 26, Helena Gostyńska Zyblikiewicza 10, Kamila Gridłówna Wincentego Pola 5.

— **Z Wszechnicy lwowskiej.** Z zapowiedzianych na letnie półroczce wykładów podajemy do wiadomości publicznej niektóre o znaczeniu ogólniejszem.

Na Wydziale prawa i administracji, prócz prelekcji z dziedziny trzech egzaminów państwowych, prof. Balzer wykladać będzie „Przewód sądowy polski”, prof. hon. Piniński „Problem wolnej woli i odpowiedzialność karna”, prof. Gryziecki: „Nauka o więzieniach”, prof. Głabiński: „Finanse Galicji”, prof. Starzyński: „O granicach działalności władzy państwowej w stosunku do obywateli państwa” i „O prawno-politycznym stosunku Austrii do Węgier”, prof. Buzek: „Ustrój władz administracyjnych w Austrii i w innych państwach europejskich”, doc. Winiarz: „Polskie prawo prywatne w wiekach średnich”.

Na Wydziale filozoficznym ogłoszono między innymi następujące wykłady: Prof. Twardowski: „Etyka i prawo karne wobec zagadnienia wolności woli”, Warthenberg: „O etyce i estetyce Kanta”, Wojciechowski: „Dzieje Polski, Litwy i Rusi w wiekach średnich”, Finkel: „Historia austriacka od r. 1848”, Askenazy: „Przebieg rządów saskich w Polsce od konfederacji Tarnogrodzkiej”, doc. Szelągowski: „Utworzenie królestwa pruskiego”, prof. Antoniewicz: „Sztuka włoska 1250—1400”, Kruczkiewicz: „Życie prywatne Rzymian”, Witkowski: „Literatura grecka w epoce cesarstwa”, doc. Jezieniecki: „O pismach filozoficznych Cicerona”, prof. Hadaczek: „Sztuka rzymska”, Kallenbach: „Historia literatury polskiej po r. 1831”, Kalina: „Konjugacja języka polskiego”, Bruchnalski: „Historia literatury i krytyka literacka w w. XIX.”, doc. Wojciechowski: „Główne kierunki w powieści polskiej po r. 1831”, doc. Gubrynowicz: „Twórczość poetycka Słowackiego”, Porębowicz: „Literatura francuska epoki Odrodzenia”, Rehman: „Geografia Karpat i ziem podkarpackich”, doc. Ernst: „Astrofizyka”, prof. Dunikowski: „Geologia Galicji”, Zuber: „Woda, jako czynnik geologiczny”, Siemiradzki: „Geologia ziem polskich”, doc. Teisseyre: „Paleontologia Podola”, prof. Nusbaum: „Biologia ogólna”, Raciborski: „Biologia ogólna”.

Na Wydziale lekarskim prócz prelekcji i ćwiczeń ściśle fachowych, wykladać będzie prof. Bądziński: „Hygienę żywienia z chemią przemiany materii i badaniem środków spożywczych włącznie” i „Epidemiologię”, Sieradzki: „Psychopatologię sądową”, Halban: „O chorobach nerwowych i umysłowych”, doc. Biernacki: „Zasady poznania lekarskiego”.

— **Z Macierzy szkolnej.** Uwzględniając niezmiennie trudne warunki pracy narodowej polskiej na Śląsku wobec wzmagającej się z dniem każdym zacieklności germanizacyjnej Niemców, następujące Rady gminne w Galicji udzieliły Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego zasiłków na r. 1905. Rada gminna m. Chrzanowa 10 k., m. Sokała 5 k., m. Nowego Sącza 25 k., m. Jasła 10 k., m. Leżajska 5 k., m. Rzeszowa 40 k., m. Nowego Targu 25 k., m. Niepołomic 2 k., m. Krośna 25 k., m. Limanowy 16 k. 80 h., m. Buska 20 k., m. Dąbrowy koło Tarnowa 20 k., m. Lwowa 600 k.

Z Rad powiatowych galicyjskich prócz wymienionych dawniej udzieliły Macierzy zasiłków: Rada powiatowa w Złoczowie 50 k., w Koszowie 20 k., w Brzeżanach 10 k., w Wieliczce 50 k., w Białej 25 k., w Wadowicach 25 k., w Czortkowie 50 k., w Kałuszu 30 k., w Rudkach 40 k., w Stanisławowie 50 k., w Nowym Targu 20 k.

Wszystkim Świątym Radom Powiatowym i Reprezentacyom miejskim Zarząd Macierzy składa niniejszem gorące podziękowanie za pomoc obywatelską, która pracownikom na Śląsku dodaje otuchy w walce z germanizacją, dając im możność utrzymywania polskich szkół kresowych.

Zarząd Macierzy zawiadamia, że nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Macierzy odbędzie się d. 13 maja r. 1905 o godz. 1. popołudniu w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Na porządku dziennym: 1. Wybory uzupełniające członków zarządu. 2. Sprawa założenia szkoły wydziałowej. 3. Wnioski, życzenia i interpelacje.

Zarząd Macierzy zwraca się z prośbą do P. T. delegatów Macierzy w Galicji, aby nie ustawiali w pracy jedyną jej nowych członków. Wkładka roczna Macierzy wynosi tylko 2 k., a gdyby nie kilkaset, ale kilka tysięcy osób zechciało zdobyć się na tę drobną ofiarę, to działalność Macierzy w kierunku zakładania szkół w gminach, najbardziej zagrożonych wynarodowieniem, mogłaby być żywszą i wydawniejszą. Osobom, któreby zechciały zająć się zbieraniem składek dla Macierzy, Zarząd chętnie nadeśle listy składkowe. Adres Macierzy: Zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, Cieszyn, Dom Narodowy (Rynek).

— **Z teatru.** Piszą nam:

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja danem będzie dziś we środę po cenach niższych, jako przedstawienie popularne „Kościuszkę pod Racławicami”.

Ciesząca się niezwykłą sympatią publiczności operetka Fr. Lehara „Druciarz” powtórzoną zostanie we czwartek.

„Rzeczpospolita Babińska” Mieczysława Soltysa, która na wczorajszym trzecim z rzędu przedstawieniu wypełniła widownię po brzegi, ukaże się jeszcze w bieżącym tygodniu w piątek.

W sobotę ujrzymy po raz pierwszy słynną tragedję pasterską w 3 aktach Gabryela d’Annunzio p. t. „Córka Joria”, w znakomitem tłumaczeniu Maryi Konopnickiej. Obok p. Wandy Siemaszkowej, która w tej nowości kreuje rolę „Hili Cadra”, w głównych rolach wystąpią panie: Gostyńska, Pawińska, Leńska, Zielińska, Połęcka, Kozłowska, Rotterowa, Sławińska, Rybic-

ka, pp.: Hierowski, Wysocki, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Kłiszewski, Rasiński, Małski, Lenczewski i inni.

W niedzielę wieczór o g. 7 „Zaczarowane koło” z p. Siemaszkową w znakomitej jej roli młynarki — a w niedzielę popołudniu o g. 3½ melodyjna operetka Ziehrera „Posłaniec nr. 6666”.

Balkon teatru zostaje z dniem dzisiejszym otwartym i oddanym do użytku publiczności.

— **Z Filharmonii lwowskiej** piszą nam: Koncert Chóru akademickiego odbędzie się w sali Filharmonii stanowczo w sobotę 6 bm. Próby odbywają się już od tygodnia z wyborną orkiestrą 15 p. pod batutą kapelmistrza p. Konopaska. Koncert Saint-Saënsa, 9-mol, op. 22, odznaczający się niesłychanym rozmachem bo haterskim, wielkim bogactwem pomysłów i olśniewającym wirtuozowskim traktowaniem fortepianu, wykona doskonały pianista p. St. Głowacki, uczeń Leszetyckiego i Melcera. Po długoletnich studiach, rozpoczyna p. Głowacki obecnie swą karierę artystyczną. Jestto znakomity technik, gra z wielką szlachetnością, opracowany misternie szczegóły. Olbrzymi i wspaniały program sobotniego koncertu, będzie szerokim polem do popisu dla Chóru akademickiego, którego subtelnym dyrygentem jest, jak wiadomo, dr. Zdzisław Szczepański. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii.

— **Publiczność w teatrze.** Z powodu notatki naszej pod tym tytułem w numerze 197 otrzymujemy parę uwag w tej sprawie: „Niekulturalność — pisze nasz korespondent przygodny — publiczności naszej, objawiająca się między innymi w takim np. spóźnianiu się na widowiska, jest głęboko u nas zakorzeniona, ale nie jestem tego samego zdania, co autor notatki, aby wszelkie nawoływania do poprawy miały być grochem rzucanym o ścianę. I gdzieindziej przecież musiało się dziać podobnie, a jednak zdołano publiczność przyuczyć do punktualności. Chodzi więc tylko o to, aby wydać odpowiednie przepisy i czuwać nad ściśłem ich przestrzeganiem. Przepisy takie w teatrze lwowskim istnieją, są nawet powywieśzane na kurytarzach teatralnych, niestety jednak nikt nie poczuwa się do obowiązku ich szanowania: ani publiczność, ani służba teatralna.

W przepisach tych, zdaje się, jest punkt (a jeśli go nie ma, to powinien być dodany), że z chwilą rozpoczęcia widowiska wstęp do sali jest stanowczo wzbroniony aż do najbliższego antraktu. Służba powinna tego przepisu ściśle się trzymać i bezwarunkowo pod żadnym względem spóźniających się nie wpuszczać.

Rzecz to przecież tak prosta i łatwa i praktykowana gdzieindziej. Nie potrzeba na to wielu przykładów. W takiej np. Pradze Czeskiej w Narodnim Divadle przepisy tego z całą ścisłością przestrzegają od wielu lat i publiczność bynajmniej nie sarka na to. a jest tak wyszkolona, że nawet na przedstawieniach, gdy wszystkie miejsca są wyprzedane, w ciągu kilku minut teatr wypełnia po brzegi, bez hałasu i niepotrzebnej krętaniny i z chwilą rozpoczęcia przedstawienia wszyscy są usadowieni, a dla nielicznych maruderów drzwi zamknięte aż do antraktu.

Czyżby to u nas było naprawdę niemożliwe?

Na temat zachowywania się naszej publiczności w teatrze możnaby wiele złośliwych uwag poczynić, tu wspomnę tylko o jednym jeszcze przyzwyczajeniu. Oto bardzo często mieliśmy sposobność zauważyć, zwłaszcza na galerji, że wielu panów siedzi przez całe przedstawienie z nakrytymi głowami, między nimi zaś wielu uczniów szkół. Brzydki ten zwyczaj (nie wiem, czy wspominają o nim przepisy) tak się zakorzenił u nas, że nawet podczas uroczystych przedstawień (np. w 40-lecie rocznicę powstania 1863 r. na „Dyktatorze”), widzieliśmy mnóstwo widzów w kapeluszach i czapkach i nie znalazł się nikt, coby zwrócił uwagę na tę niesiosowność. Bo jeżeli już od pewnego czasu kobietom w teatrze nie wolno siedzieć w kapeluszach, to dla czego mężczyźni mają być zwolnieni od tego?

Może nam Szan. Dyrekcja teatru zechce te wątpliwości wyjaśnić, bo to przecie od niej w pierwszym rzędzie zależy, aby teatr był przybytkiem kultury, a nie karczmą”.

— **Strajk murarzy i robotników**, zajętych przy budowie t. zw. czernowieckich warsztatów kolejowych, wybuchł wczoraj. Strajkujący żądają podwyższenia płacy i niesprowadzania robotników z prowincji.

— **Nożownicy we Lwowie.** Czternastoletni pastuch, Stanisław Moroz, pokłócił się wczoraj z trzema chłopakami, liczącymi około 12 lat, w ul. Janowskiej. Jeden z malców pchnął go nożem w plecy, poczem wszyscy uciekli. Pogotowie Tow. rat. udzieliło rannemu pomocy.

— **Otrucie fosforem.** Wczoraj wezwano pogotowie Towarz. ratunkowego do domu pod l. 44b przy ulicy Żółkiewskiej, gdzie wdowa po majstrze zewskim, Apollonia Michałowska, zażyła w zamiarze samobójczym fosforu z namoczonych w spirytusie zapalek. Po wypłukaniu żołądka i zadaniu odpowiednich odtrutek przewieziono chorą do szpitala powszechnego, stan jej bardzo groźny i niema nadziei utrzymania jej przy życiu. Wedle zeznań lokatorów domu, powodem rozpaczliwego czynu jest złe prowadzenie się dzieci, nad czem biedna matka bardzo bolała a nie mogąc złemu zaradzić, wybrała raczej śmierć niż wstyd.

— **Poprostu kąpi sobie dorożkarze** nasi z władzy i wydanych przez nie przepisów bezpieczeństwa. Wczoraj o godz. w pół do 8-ej wieczorem dorożkarz parokrotny nr. 276, nie zważając na wychodzące z kościoła OO. Jezuitów i kościoła Archikatedralnego tłumy publiczności, pędził przez plac Kapitulny, wjechał w tłum i powalił na ziemię jakąś kobietę z dzieckiem na rękach. Kobietę ową zanieśli przechodnie do pobliskiej drogerii p. Słodowskiego, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy, dorożkarz zaciął konie i zbiegł, szczęściem jeden

